

Roman Heiligenthal, *Der verfälschte Jesus. Eine Kritik moderner Jesusbilder*, Primus Verlag, Darmstadt 1997, s. 143.

Autor recenzowanej książki, ur. w 1953 r., jest profesorem bibliistyki w Instytucie Ewangelickiej Teologii na uniwersytecie w Koblencji-Landau. Już w 1983 r. wydał książkę *„Werke als Zeichen...”*, a ponadto jest autorem różnych artykułów. Jak więc widać, mimo młodego jeszcze wieku ma już spory dorobek naukowy. Już sam tytuł, a zwłaszcza podtytuł książki zachęcał do jej przeczytania. Autora zainteresował rzeczywiście sfalszowany obraz Jezusa w najnowszej literaturze popularnej i naukowej. Zgodnie z podtytułem poddał krytyce wspomniane obrazy. Jako teolog protestancki odwołuje się najczęściej do protestanckich autorów, choć nie wyłącznie. Trudno tu mówić o rozdziałach w ścisłym sensie. Raczej trzeba mówić o ujęciu całości zagadnienia w kilku zasadniczych – jego zdaniem – tematach.

Po Wstępie (s. 1–10) omawia następujące tematy: „obiektywna” nauka i „subiektywne” obrazy Jezusa (s. 11–25), żydowski obraz Jezusa w jego historycznym rozwoju (s. 26–42), feministyczny obraz Jezusa (s. 43–70), Jezus jako mężczyzna (s. 71–88), Jezus jako obrońca społecznie pokrzywdzonych (s. 89–100), „Luki” w życiu Jezusa (s. 101–124). Książkę zamyka krótkie podsumowanie (s. 125–126) oraz przypisy (s. 127–140) i indeks autorów (s. 141–143), umożliwiające szybkie znalezienie tego, co w danej materii mówi odnośny autor. Brak natomiast bibliografii, choć w przypisach podaje autor rok wydania cytowanej książki (ale bez miejsca wydania) czy artykułu. Na s. 136 zapomniał jednak podać roku wydania w przyp. 6, natomiast na s. 128 raz podaje rok 1996 wydania tej samej książki (przyp. 7), a innym razem – 1995 (przyp. 27). Są to zresztą jedyne błędy, jakie znalazłem w całej książce.

Najpierw przypomina R. Heiligenthal znaną prawdę, że żaden inny temat religijno-chrześcijański nie znajduje takiego zainteresowania w sztuce, muzyce, literaturze, filmie czy polityce, jak pytanie o Jezusa z Nazaretu. To pytanie jest wprawdzie nadal ważne i to nie tylko

dla ludzi wierzących, ale także dla poszukujących, a nawet niewierzących, ale jak to pokazał autor na przykładzie ankiety przeprowadzonej przez pismo „Der Spiegel” w 1992 r., tylko mniejszość Niemców wierzy, że Jezus po 3 dniach zmartwychwstał, przebywał ze swoimi uczniami, a potem wrócił do Boga. 51% chrześcijan wyznania ewangelickiego dostrzega w Jezusie wyróżnionego wprawdzie przez Boga człowieka, ale żyjącego dalej jedynie w swoich dziełach. Wielu nie akceptuje takiego obrazu Jezusa, jaki prezentują kościoły, a mimo to pyta o Jezusa historycznego, stawiając Go bądź na równi z innymi założycielami religii (np. Budda), bądź dostrzega w Nim kogoś walczącego o ludzkie ideały, czy wreszcie przedstawiciela narodu żydowskiego, porównywalnego z wielkimi prorokami, nie widząc w Nim jednak oczekiwanego Mesjasza (s. 1n). Takie pojmowanie osoby Jezusa broni Go – zdaniem autora książki – przed zawłaszczeniem przez chrześcijaństwo wyłącznie dla siebie i nie jest obce różnym prądom krytycznym wobec Kościoła (np. krytyka religii w marksizmie, egzystencjalizm czy apologetyczne motywy u teologów żydowskich). We wszystkich tych przypadkach pytanie o Jezusa z Nazaretu nie ma nic wspólnego z wiarą, albo inaczej mówiąc: takie spojrzenie na osobę Jezusa nie dostrzega w Nim egzystencjalnego znaczenia dla człowieka, jego przyszłości i zbawienia, jak to czyni chrześcijańska tradycja.

Na krańcowo przeciwnej pozycji stoją odrzucający osobę Jezusa, jak to sugeruje np. psycholog z Fryburga, Franz Bugge, w swojej polemicznej książce „Denn sie wissen nicht, was sie glauben” z jeszcze bardziej znamienym podtytułem „Oder warum man redlicherweise nicht mehr Christ sein kann” (niestety, nie podaje autor ani roku ani miejsca jej wydania), który zwłaszcza w Kazaniu na Górze w mowie o sędzie widzi archaiczne i nieludzkie elementy, mające zgubne następstwa w historii Kościoła dla wielu ludzi. Ale także u ludzi związanych z chrześcijańską religią nie ma jednomyślności w tym, w kogo mają wierzyć: w jakiegoś dobrego Człowieka sprzed 2000 lat, żyjącego w Palestynie, czy zmartwychwstałego Syna Bożego, który powróci na końcu czasów jako Mesjasz, będzie sprawował sąd, a przez swoją śmierć na krzyżu już teraz w sakramencie pokuty odpuszcza grzechy? Już w 451 r. Sobór Chalcedoński próbował dać odpowiedź na pytanie o Jezusa przez sformułowanie nauki o jednej osobie i dwóch naturach: naturze ludzkiej i boskiej, co oznaczało, że Jezus jest prawdziwym Człowiekiem i prawdziwym Bogiem równocześnie.

Od początku jednak pojawiały się trudności z rozumieniem tak sformułowanej nauki o osobie Jezusa i trwają właściwie do dziś. Inaczej mówiąc aktualny po dzień dzisiejszy jest spór między aleksandryjskim obrazem Jezusa ściśle złączonego z Bogiem a antiocheńskim – oddzielającym Jezusa od Boga. Za tymi różnymi pozycjami, rozłamami, apologiami i polemikami kryje się obraz Jezusa, którego mocno bronią zwolennicy odnośnych tendencji. W książce R. Heiligenthala chodzi o pokazanie owych różnych interpretacji z naukowego i popularnego punktu widzenia i ich ocenę zgodną z historyczną prawdą nauki o Jezusie. Dalej przypomina autor, że nie mamy biografii Jezusa ani w Ewangeliach ani u Pawła. Nie ma też wielu pozachrześcijańskich źródeł na temat historycznego Jezusa. Chrześcijańskie natomiast źródła i to zarówno Ewangelie jak i apokryfy przedstawiają różny obraz Jezusa. Często pisma wczesnochrześcijańskie – być może już za ziemskiego życia Jezusa – interpretowały działalność Jezusa chrystologicznie i tak powstał różny obraz Jezusa dość wcześnie. W tym dostrzega autor książki przyczynę wszystkich późniejszych, niekiedy wręcz groteskowych, prób przedstawiania rzeczywistego Jezusa.

Innym źródłem różnych podejść do osoby Jezusa jest już dość wcześnie stawiane teologiczne pytanie, czy istota Boża może cierpieć na krzyżu podobnie jak istota ludzka i negatywna na nie odpowiedź w gnostyckich kręgach wczesnochrześcijańskich, dostrzegających w Ewangeliach sfalszowany obraz Jezusa i potrzebę jego skorygowania. Idea Syna Bożego cierpiącego fizy-

cznie i umarłego śmiercią krzyżową jest dla nich nie do przyjęcia. W ten sposób gnostycka hipoteza bliska jest nowocześnie hipotezom o pozornej śmierci Chrystusa. Podobnie czysto spekulacyjną i pełną fantazji określa autor książki hipotezę o tzw. „luce” w życiu Jezusa, czyli jakoby Jezus między 20 a 30 rokiem życia udał się do Indii albo przebywał w Qumran lub jakiejś szkole misteryjnej. Jako dalszy przykład takiego spekulatywnego i pesymistycznego podejścia do osoby i dzieła Jezusa wymienia R. Heiligenthal poglądy A. Schweitzera, który już w 1913 r. dokonując przeglądu 150-letnich badań (czyli od czasów Oświecenia) nad osobą Jezusa, doszedł do wniosku, że taki Jezus, jak Go przedstawiają Ewangelie i wyznania wiary czy dogmaty katolickie, nigdy nie istniał (s. 8). Nawiasem mówiąc książka ta miała aż 9 wydań do 1984 r. Jeszcze bardziej pesymistyczny obraz Jezusa przedstawił 40 lat później G. Bornkamm w swojej książce o Jezusie z Nazaretu, według którego życie Jezusa było po prostu nieudane. Autor omawianej tu książki zaznacza jednak zaraz, że takiego pesymistycznego poglądu nie podziela dziś naukowa wiedza (s.8). Co więcej, wyraża wręcz oburzenie, że mimo wszystko jeszcze dzisiaj znajdują czytelników tak fałszywie przedstawiane obrazy Jezusa, a jako przykłady tego podaje feministyczną, psychologizującą antykościelną czy modernistycznie terapeutyczną próbę przedstawiania Jezusa (s. 9).

Po takim zarysowaniu problemu we wprowadzeniu przechodzi autor do omówienia poszczególnych tematów. Podejmując problematykę obiektywnej nauki i subiektywnego obrazu Jezusa, obydwaj przymiotniki stawia w cudzysłowie. O ile zrozumiał jest cudzysłów przy „obiektywnej” nauce, przez który autor książki dystansuje się niejako już w tytule od pewnych poglądów w teologii protestanckiej, dotyczących historycznej postaci Jezusa, o tyle nie całkiem oczywisty jest drugi cudzysłów. Przedstawiając bowiem subiektywny obraz Jezusa w niemieckojęzycznej czy angielskiej literaturze popularnej lub popularnonaukowej, R. Heiligenthal także odcina się od takiego obrazu Jezusa. Już samo sformułowanie „subiektywny” zawiera stwierdzenie braku w nim obiektywności.

Najpierw zauważa, że od 1-go wydania w 1956 r. książki G. Bornkamma o Jezusie z Nazaretu powstało w kręgu języka niemieckiego wiele – od strony metodologicznej niekontrolowanych, popularnych, wysoce ideologicznych, a także ezoterycznych – książek, z czego wyciąga – zbyt może pochopnie – wniosek, że teologiczna egzegeza zapomniała o szukaniu śladów Jezusa, bądź zostawiła je innym. Jako przykład pozostawienia tego innym podaje pojawienie się na rynku niemieckim książki w 1991 r. 2 dziennikarzy: M. Baigenta i R. Leigha na temat Jezusa i znaczenia Qumran dla wczesnego chrześcijaństwa, która dzięki reklamom w środkach masowego przekazu zdobyła szerokie zainteresowanie wśród czytelników. W reakcji na tę szokującą książkę powstało wiele innych krytycznie ją oceniających (np. H. Stegemanna, K. Bergera, H. Maasa oraz R. Riesnera i O. Betza), spośród których przetłumaczono na język polski dzieło ostatnich dwóch, wspólnych jego autorów. Wszystko to wskazuje – zdaniem autora recenzowanej książki – na potrzebę podjęcia dialogu w tej materii. Do tego dochodzi jeszcze inny aspekt dotyczący osoby Jezusa, podjęty w 1994 r. przez egzegetę z Getyngi, G. Lüdemanna, a mianowicie problem pustego grobu i zmartwychwstania, znowu rozreklamowany przez nie wymieniony z nazwy magazyn informacyjny (s. 12).

Prezentując z kolei „naukowe” podejście do osoby historycznego Jezusa przypomina, że do czasów Oświecenia podawano w wątpliwość dogmat o dwóch naturach rozkładając jednak różnie akcenty, a potem wręcz zaczęto w tę prawdę powątpiewać. I w tym kontekście przypomina Kanta, dla którego Jezus nie był nawet nauczycielem, a co najwyżej popierał myśl idealnego życia, a także niedoceniając historycznego Jezusa w teologii Bultmanna (czy jego szkole), według którego niemożliwe jest zrekonstruowanie historycznych świadectw o życiu Jezusa. Trzeba przyznać, że R. Heiligenthal nie zaprzecza, iż w nowszych czasach niektórzy

protestanccy teologowie (np. Falk Wagner z Wiednia), w tym także uczniowie Bultmanna, próbowali ożywić pytanie o historyczność Jezusa, dostrzegając ciągłość przed i powielkanocnych wydarzeń. Dla nich powielkanocne głoszenie Jezusowego orędzia nie jest bez znaczenia dla obrazu historycznego Jezusa (s.17n).

Poddaje też ostrej krytyce książkę amerykańskiego i protestanckiego biblisty z 1994 r. o historyczności Jezusa, podchodzącego wprawdzie bez uprzedzeń do historycznego Jezusa, ale nie wyzwolonego z prób przenoszenia własnych projekcji na malowany obraz Jezusa. Autor pokazał na przykładzie książki J. D. Crossana, jak w wielu podobnych interpretacjach, dotyczących osoby Jezusa, odbijają się marzenia i życzenia autorów z 70-ych lat na temat społecznego romantyzmu i 80-ych lat naszego stulecia z ich wrażliwością względem kobiet (s.20). Na zakończenie tego tematu przypomina autor omawianej tu książki, że także w Niemczech wzrosło zainteresowanie historycznością Jezusa od początku lat 70-tych naszego stulecia (nawiązuje tu jednocześnie do nieco wcześniejszych autorów, jak np. J. Jeremias, E. Stauffer czy O. Cullmann, wyciągających inne niż Bultmann wnioski z metody historii form), choć nie można chyba mówić aż o takim nasileniu, jakie miało miejsce we Francji, gdzie w „Le Mond” w 1990 r. ukazała się zbiorowa recenzja aż 8 książek na ten temat tylko z 1989 r. Autora książki niepokoi wyraźnie ta nowa literatura poza „oficjalną” teologią, dotycząca osoby Jezusa (s. 21–24).

Kolejny temat, podjęty przez autora recenzowanej książki, dotyczy żydowskiego obrazu Jezusa (s. 26–42). Zarówno agnostycy jak i Żydzi próbowali pokazać, że Jezus nie był historyczną osobistością, lecz transcendentnym principium Kościoła (A. Kalthoff), bądź później „uhistoryzowanym” tajemniczym Bogiem (A. Drews, S. Lublinski). Także dla antysemitycznych badaczy Jezus nie był Żydem, lecz aryjczykiem (np. F. Delitzsch), a próbowano Go odebrać judaizmowi za pomocą rasistowskich argumentów (np. H. St. Chamberlain). Tego rodzaju argumenty zostały jednak odrzucone przez poważnych badaczy chrześcijańskich i żydowskich. Nawet najbardziej nieprzychylny judaizmowi i najbardziej znany egzegeta J. Welhausen pod koniec XIX w. przyznał, że Jezus był Żydem, ale nie był chrześcijaninem (s. 27).

Do czasu zburzenia drugiej świątyni nie był właściwie ani Jezus ani założony przez Niego ruch zauważany. Brak bowiem o tym wzmianki zarówno w literaturze międzytestamentalnej judaistycznej jak i u Filona Aleksandryjskiego. Niedługo po zburzeniu świątyni w 70 r. chrześcijaństwo zaczęło się oddzielać od judaizmu, ale nie to stanowiło najważniejszy problem tego ostatniego. Najważniejszym problemem było uznanie przez judeochrześcijań w Chrystusie Mesjasza, co uważano w judaizmie za herezję. Po 70-ym roku pojawiają się pierwsze wzmianki o Jezusie w literaturze żydowskiej (np. Józef Flawiusz). R. Heiligenthal nie zgadza się z żydowską legendą, jakoby Jezus był synem pozamałżeńskiego poźycia Maryi z rzymskim żołnierzem Józefem Panterą. Źródłem wszystkich konfliktów była sformułowana w chrześcijaństwie nauka o mesjańskiej i boskiej godności Jezusa, co było nie do zaakceptowania dla Żydów.

Swego rodzaju cezurę w sposobie postrzegania Jezusa przez Żydów stanowiło Oświecenie z towarzyszącą mu tendencją do emancypacji. Wtedy to zaczęto bronić żydowskiego pochodzenia Jezusa i akceptować Jego naukę moralną, odmawiając jednak w dalszym ciągu mesjańskiej godności (np. A. Geigener, M. Nordau z XIX w.). W XX stuleciu podniosły się nawet żydowskie głosy uczonych, broniących przed całkowitym zawładnięciem Jezusa przez chrześcijaństwo (np. M. Buber, J. Klausner). R. Heiligenthal jest zdania, że nie można dziś poważnie traktować tezy, jakoby historyczna postać Jezusa była niezbędnym założeniem tylko nowotestamentalnej teologii (s. 39).

Nie mógł oczywiście pominąć autor recenzowanej książki feministycznego obrazu Jezusa (s.43–70). Nie są mu obce najważniejsze nazwiska, uprawiających teologię feministyczną (H. Wolff, Ch. Mulack, E. Moltmann-Wendel, E. Schüssler-Fiorenza, L. Schottroff, S.

Heine), wśród których można znaleźć także męskie nazwiska (F. Alt czy L. Swidler). Jak się okazuje, wiele „rewelacyjnych” wiadomości o kontaktach Jezusa z Marią Magdaleną zaczerpniętych feministki z apokryficznych ewangelii, czemu R. Heiligenthal poświęca osobny ekskurs (s. 60–71). Na szczęście nie zgadza się w bardzo wielu punktach z wnioskami teologii feministycznej. Wprawdzie zgadza się z twierdzeniem Ch. Mulack, że autorzy Ewangelii ukryli matriarchalną rolę Jezusa i znaczenie Marii Magdaleny, oraz nie docenili kobiet jako pierwszych świadków zmartwychwstania Jezusa, bądź ich roli podczas męki, ale nie zgadza się, jakoby Jezus był uczniem kobiet i przez nie dopiero został namaszczonej na Mesjasza (s. 47). Niektórym z nich zarzuca uprawianie emocjonalnej, a nie rzeczowej teologii (s. 48) czy pozostawanie pod wpływem Drewermann (s. 47 i 58). Na przykładzie interpretacji feministek opisu wypędzenia z Marii 7 duchów dostrzega autor niewłaściwe podejście do badania jakiegos tekstu biblijnego za pomocą współczesnych metod badania zjawiska tam przedstawionego, co z konieczności nie może odpowiadać przedstawionemu w Biblii obrazowi (s. 58). Nie może też zgodzić się z tezą F. Alta, jakoby Marię Magdalenę należało stawiać ponad wszystkimi apostołami (s. 69). Stawia też uzasadniony zarzut uprawiającym teologię feministyczną akceptowania tylko tych tekstów NT, które służą do udowodnienia z góry założonej przez nich tezy (s. 45).

Choć istnieje zgodność w naukowej literaturze, że Jezus nie był żonaty, to jednak ciągle powraca to pytanie, a wraz z nim różne na nie odpowiedzi. I tak np. już w XIX w. twierdzono, że przeszkodą do zawarcia małżeństwa przez Jezusa był wykonywany przez Niego zawód wędrownego nauczyciela, co zaakceptowała wybrana już na małżonkę kandydatka, Maria, siostra Łazarza (K. H. Venturini). Nieco inne powody zaproponował po raz pierwszy N. A. Notowitsch w 1894 r. jako próbę wyjaśnienia bezzenności Jezusa, a mianowicie podróz do Indii dla uniknięcia ożenku zaplanowanego przez rodziców. Inny problem, który podejmuje autor w swojej książce, stanowi pytanie, czy Jezus był mężczyzną (s. 71–88). Nie brak takich autorów, którym trudno jest dziś zaakceptować naukę Kościoła katolickiego o aseksualności Jezusa (np. A. Läßle znany w Polsce z tłumaczeń niektórych jego książek na język polski – s. 72). Wydaje im się, że przedstawianie Jezusa jako w pełni normalnego człowieka, a więc także z jego pożądaniami seksualnymi, właściwymi naturze ludzkiej po upadku pierwszych ludzi, czy wręcz z przeżyciami erotycznymi, przybliży Go współczesnemu człowiekowi. Dla poparcia tak sformułowanej tezy odwołuje się K. Ladeberger do życzliwości ST dla ludzkiego ciała, bądź wręcz jego pochwały dla radości erotycznych, od czego Jezus nigdy się nie zdystansował. O ile jednak ten autor przyjmuje tylko jako możliwe życie erotyczne Jezusa, to inni traktują to jako niemal pewne (np. J. Dirnbeck, G. Messadié, D. Runes), a całe swoje dowodzenie opierają na apokryfach (a zwłaszcza na apokryfie „Pytania Maryi”). Szkoda, że tylko ostatni z wymienionych przyznaje się wprost, że pisze to z nienawiści do Kościoła.

Podsumowując dociekania współczesnej literatury na ten temat, dostrzega R. Heiligenthal w niej 2 tendencje: dla jednych nie można odłączyć Jezusa od seksualności, ponieważ to stanowi część składową ludzkiej osobowości; inni (teologowie o orientacji feministycznej) widzą w Jezusie całkowitego mężczyznę, mającego jednak w sobie zarazem w pełni cechy kobiecości (s. 87). Na szczęście autor prezentowanej książki nie podziela takich interpretacji i często zarzuca im tylko fantazjowanie (s. 74, 80) czy nietyrmanie się źródeł (s. 87). Dobrze też, że w kontekście owych spekulacji wspomina „rewelacje” B. Thiering, australijskiej profesorki, o seksualnym życiu Jezusa i jego sytuacji rodzinnej (s. 78–83). Krytykę jej pełnych fantazji pomysłów możemy znaleźć także w przetłumaczonej na polski książce O. Betza i R. Riesnera „Jezus, Qumran i Warykan”

Nie pominął też R. Heiligenthal chętnie podejmowanego współcześnie tematu przedstawiania Jezusa jako obrońcy pokrzywdzonych i krytyka Kościoła urzędowego (s. 89–100).

Wielu autorów akcentuje w swoich wypowiedziach 2 aspekty: wstawiennictwo Jezusa za zbawionymi praw w przeciwieństwie do Kościoła, który wiąże się z możnymi oraz niebiblijne, anti-Jezusowe rozumienie hierarchii w Kościele (dodaje autor: katolickim). Przytacza nazwiska i książki dziennikarzy i pisarzy (M. Weylanda i V. Messori'ego). Tego ostatniego niesłusznie chyba nazywa też naukowcem-politykiem, a nie wspomina nic o jego katolickiej orientacji. Z kolei w ramach naukowej teologii wymienia L. Schottroff i W. Stegemanna oraz S. Schmitza, według którego Jezus jako człowiek wypowiadał się za uszczupleniem hierarchii i władzy. Poddaje też raz jeszcze ostrej krytyce psychologiczne podejście Drewermanna do osoby Jezusa, uznając je za przestarzałe z punktu widzenia historii badań (s. 99n). Nieco to dziwne, ale jednocześnie pocieszające, że teolog protestancki z kręgu języka niemieckiego nie tak ochoczo widzi w Jezusie krytyka struktury Kościoła katolickiego w odpowiedzi na krytyczne, ale często jednotronne postrzeganie historii Kościoła. Wprawdzie dostrzega w wypowiedziach Weylanda oryginalne opakowanie, ale dotyczy to jedynie formy, podczas gdy od strony treści opiera się on na stereotypach (s. 90).

Jako ostatni temat potraktował autor w swojej książce tzw. luki w życiu Jezusa (s. 101–126). Od dawna interesowano się latami dziecięcymi Jezusa, o których nie wiele wiemy z kanonicznych Ewangelii. Tu znaleźli pole do popisu autorzy apokryfów, do których odwołują się chętnie niektórzy współcześni uczeni. Autor recenzowanej książki demaskuje rewelacje Ernesta Edlera von der Planitz zawarte w jego książce z 1910 r. o rzekomym pobycie Jezusa w Egipcie i wzrastaniu w kulcie tamtejszych mędrców, czego potwierdzenie znalazł ów niemiecki szlachcic w koptyjskim papirusie z V w., sięgającym jednak źródłowo do listu egipskiego lekarza Benana z ok 83 r. po Chr., zawierającym wspomnienia przyjaciela Jezusa. Otóż R. Heiligenthal stwierdza wyraźnie, że wspomniany list Benana uznany został za fałszerstwo już w czasach jego pojawienia się (s. 104). Podobnie krytycznie ustosunkowuje się do spekulacji sprzedawanych bez zażenowania w książce H. Kerstena z 1993 r. na temat rzekomego pobytu Jezusa w Indiach przed i po ukrzyżowaniu Jezusa (s. 106nn), który zresztą odgrzewa tylko dane pochodzące od N. A. Notowitscha i H. Ahmada z XIX w.

Również krytycznie ocenia próby zaprezentowania Jezusa jako esejczyka, który dzięki zdobytej w szkole esejczyków wiedzy mógł przeżyć ukrzyżowanie, na które został skazany nie za głoszenie miłości, a za swoje rewolucyjne poglądy i walkę z przeciwnikiem. Takie poglądy głosili przedstawiciele Oświecenia, usiłujący wszystko wyjaśnić racjonalnie (Schleiermacher, Bahrdt, Venturini). Próby udowodnienia pozornej śmierci Jezusa sięgają czasów II w. po Chrystusie, a później czasów Oświecenia i są dla autora omawianej książki – bez znaczenia dla historii. Uważa on także za niepoważne pokazywanie grobu jakiegoś buddysty jako grobu Jezusa (s. 109). Podobnie za nieoparte na świadectwach biblijnych uważa R. Heiligenthal twierdzenia C. A. Skrivera i G. J. Ouseley'a, jakoby Jezus sam był wegetarianinem i do tego wzywał innych, a nawet tak dalece był wrogiem wszelkiego alkoholu, że ostatnią wieczerzę sprawował bez chleba i wina. Dla autora recenzowanej książki jest to jedynie ideologia, a nie rzetelna wiedza i dlatego poddaje takie pomysły ostrej krytyce (s. 121nn).

To dobrze, że pojawiają się takie książki jak ta R. Heiligenthala – oprócz wspomnianych wcześniej – w środowisku niemieckim, gdzie od jakiegoś czasu przesadny krytycyzm wobec tego, co zawarte jest w Ewangelii i konsekwentnie głoszone przez Kościół – nie pozwala na zrównoważoną i obiektywną ocenę zbawczych prawd w niej zawartych. Można natomiast wyrazić żal, że aczkolwiek autor zdecydowanie dystansuje się od wielu współcześnie głoszonych w tym środowisku poglądów, to jednak trochę za mało posługuje się solidnymi argumentami egzegetyczno-teologicznymi dla wykazania błędów w rozumowaniu jego oponentów. Wprawdzie książka mogłaby w takim przypadku zwiększyć znacznie swoją objętość.

ale nic by chyba przez to nie straciła, a wręcz przeciwnie – zyskała na wartości, tym bardziej że nie pretenduje ona do opracowań popularnych, o czym świadczy odwoływanie się do literatury naukowej i liczne przypisy na końcu książki. Wprawdzie nie brak typowych dla niemieckich książek stronic bez żadnych akapitów, ale – trzeba to przyznać – w większości przypadków stosuje autor przynajmniej jeden lub dwa akapity na stronie. Właśnie to i niezbyt trudny język sprawiają, że książkę czyta się łatwo. Niewątpliwie może ona być pomocą dla wielu, nie tylko teologów, w odnalezieniu właściwej postawy wobec zalewu nierzetelnej literatury na temat osoby Jezusa. Szkoda, że ze względu na barierę językową nie może być taką pomocą dla wielu polskich czytelników.

*Ks. Jan Załęski*